

DZIENNIK KUJAWSKI.

Dziennik Kujawski

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świąt.

Przedpłata ćwierćroczna

na „Dziennik Kujawski” wraz z dodatkiem tygodniowym „PIAST”, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach 1,25 mk., z przyniesieniem z poczty do domu 1,65 mk., w miejscu 1,25 mk., z przyniesieniem do domu 1,45 mk.

W Austro-Węgrzech 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie.

Pod opaską: (przesyła raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 mk., w Austro-Węgrzech 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie.

Pojedyncze egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Za redakcją odpowiedzialny

Roman Wojtkowski w Inowrocławiu.

Rękopisma

nadesłane do redakcyi, nie zwracają się, ale się niszczą.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja ekspedycyja „Dziennika Kujawskiego” w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.

Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz petytowy lub jego miejsce; 2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

Nr. 5.

Inowrocław, środa 8 stycznia 1902.

Rocznik X.

Przegląd polityczny.

Inowrocław, dnia 7 stycznia 1902.

Rosya będzie miała w sprawie mandżurskiej jeszcze do przewyciężenia trudności wymagające operacyi wojskowych. Z Petersburga donoszą do „Berl. Tagbl.”, że z powodu łupieżstw, jakich się dopuszczają chińskie bandy rozbójnicze Chunchuzów, rząd rosyjski widział się zniewolony, przenieść siedzisko generalnego gubernatora wschodniej Syberyi, generała Grodekowa. Z Chabarowska do Charbina leżącego w głębi Mandżurji, dokąd przesiedlono także całą kancelaryę i wszystkich urzędników gubernialnych. Właściwym powodem tego przesiedlenia ma być żądanie samychże Chińczyków, którzy życzą sobie przywrócenia normalnych stosunków w Mandżurji. — Uwydatnia się w tem znów umiejętność Rosyi robienia podbojów w drodze pokojowej. Widocznym jest też, że zawarcie tak zwanego układu między Rosyą i Mandżurją nie będzie właściwie niczem więcej, jak czczą formą.

Gen. Ludwik Botha — jak donoszą z Johannesburga — wezwał okólnikiem wszystkich wodzów burskich do dalszego prowadzenia wojny i zwrócił uwagę, że z początkiem stycznia ma parlament angielski uchwalić nowe środki na dalsze prowadzenie wojny. Na to jednak nie zgodzi się naród angielski, wskutek czego wojska angielskie będą musiały być cofnięte z Transwalu — twierdzi Botha.

Tymczasem z Pretoryi donoszą telegramy o drobnym sukcesie broni angielskiej. Gen. Hamiltonowi udało się po nocnym marszu zabrać obóz Burów do niewoli. Wielu Burów uciekło, ujęto stu, pomiędzy którymi ma znajdować się dowódca Grasmus. Nadto zdobyto 14 wozów i 500 sztuk bydła.

Mimo zaprzeczeń prez. Krueger zajmuje się przeważnie kwestyą pokoju. W październiku rz. wystosował do generałów burskich zapytanie, pod jakimi warunkami byłoby skłonni do złożenia broni. Odpowiedzi są wszystkie jednoznaczne i opiewają: „Zupełna niezawisłość albo wojna aż do ostatniego tchu.”

Na giełdzie londyńskiej obiegła sensacyjna pogłoska z Kapstadt, że jakiś człowiek, zapewne Holender kaplandzki, usiłował zamordować lorda Milnera, gubernatora Kaplandu. Urząd kolonialny ogłosił jednakże, że o podobnym zamachu nie ma wie.

Do obecnych rozruchów w Hiszpanii mają się przyczyniać anarchistyczne spiski. Z Madrytu donoszą, że policya w miastach Xeres, Algar i Arcos w prowincyi Cadix odkryła anarchistyczne spryskiwania i zabrała wiele pism, z których wynika, że anarchiści zamierzali spalić liczne posiadłości. Z Barcelony piszą, że robotnicy postanowili przylżyć się także do bezrobocia robotników. Prawdopodobnie nastąpi strejk w wtorek. Dokonano licznych rewizyj po domach i wiele osób uwięziono; pisma anarchistyczne będą prawdopodobnie zakazane. Powierzchnie panuje dotychczas jeszcze pokój.

W sprawie zatargu niemiecko-wenezuelskiego donoszą do gazet niemieckich, że niemiecki rezydent w Caracas Pilgrim-Balkazzi wręczył przed kilku dniami prezydentowi Wenezueli urzędową notę, którą, choć nie co do formy, to co do znaczenia uważać można za ultimatum. O odpowiedzi prezidenta Castro nie jest jeszcze wiadomem. Dano mu czas do rozmyślenia do wtorku 7 b. m. Ponieważ ze strony urzędowej wiadomościom tym nie zaprzeczano, dla tego można je uważać za zgodne z prawdą. Nocie tej nie dano podobno umyślnie charakteru ultimatum, aby prezydentowi Castro dać sposobność

przyjęcia niemieckich żądań i zarazem zachowania pozorów honorowego zakończenia tej sprawy.

O zatargu między Chili i Argentyną miał posel argentyński w Berlinie jen. Mansilla powiedzieć do reprezentanta wychodzącego w Berlinie tygodnika: „The German Times”, że wiadomości dzienników, jakoby Anglia w sprawie sporu leżącego się między Chili i Argentyną już ogłosiła swe rozstrzygnięcie, nie mogą już dla tego być prawdziwymi, ponieważ Chili nie przesłała jeszcze weale zażądane od niego sprawozdania, podczas gdy Argentyna wręczyła już dawno swą relacyę przyjętemu obustronnie za sędziego polubowego królowi Edwardowi. Posel ów miał się w końcu wyrazić, że do wojny nie przyjdzie i że wieści rozsiewane o bliskim wybuchu wojny uważać należy za spekulacye giełdowe północno-amerykańskich kół finansowych.

Hiszpański dziennik urzędowy ogłasza budżet państwowy, w którym wydatki preliminowane są w kwocie 2971 milionów pesetów, a dochody w sumie 3074 milionów pesetów. — Szęga korszów hiszpańskich odroczone.

Dziennik urzędowy w Caracas (Wenezuela) ogłasza postanowienie rządu, oświadczając, że kierownik kolei niemieckiej Knoop nie może nadal pozostać w stosunkach z rządem, ponieważ jest w porozumieniu z powstałcami. Rząd Wenezueli składa go zatem z urzędu i prawdopodobnie wydadł z kraju.

Biurow Reitera donosi z Pekinu, że książę Tuan i Tungfuhsiang, którzy na mocy dekretu banicyjnego mieli uciec się na nieszczęście do Turkestanu, pozostają w Kinghsiafu. Ich to wpływowi przypisują zamordowanie misyonarza belgijskiego i 3 chrześcijan chińskich. — Potwierdziła się bowiem urzędowie wiadomość o zamordowaniu jednego misyonarza i 3 chrześcijan. Misyonarz ów ma być Belgijczykiem i nazywa się Mel.

Skargi inowrocławskich Niemców-katolików.

Gdy odezwie się w prasie niemieckiej głos ze strony tutejszych Niemców-katolików, z góry wiemy, czego oczekiwają, bo w żadnym mieście w Księstwie nie wycisnął hakatyzm na Niemcach katolikach swego piętna tak dobitnie jak tutaj, bo hakatystyczny Związek Niemców-katolików posiada właśnie na inowrocławskim bruku swe najsilniejsze podpory, które posługują się sprawami kościelnymi w celach politycznych. Dlatego list z łona tutejszych Niemców-katolików, który znajdujemy w niedzielnym numerze leiborgann Niemców-katolików „Posener Tageblatt” nie zdziwił nas weale. Jak było do przewidzenia roztacza w nim inowrocławski korespondent szereg skarg, lamentów, pretensyj i zachcianek.

I cóż dzieje się za krzywdą tym uciemiężonym Niemcom? Miały się odbywać co drugą niedzielę niemieckie nabożeństwa — pisze jeden z tych nigdy z niezgo nie zadowolonych katolików niemieckich — i przez pewien czas stało się temu zadość, lecz w przedostatniej niedzielę byli Niemcy katolicy wielce rozczarowani, że nabożeństwo to wypadło. Dlaczego się to stało — nie powiedziano. Czy nie było warto wygłaszać kazania niemieckich co dwa tygodnie? Czy nie było dosyć słuchaczy? Ku naszej radości rzecz się miała przeciwnie. Na kazania niemieckie przybywała zawsze znaczna liczba niemieckich katolików (??), tak iż nikt nie może się skarżyć na brak udziału przy nabożeństwie. Polacy katolicy — pisze dalej korespondent — wiernie słuchając napomnień polskiej prasy, opuszczają kościoł na początku niemieckiego kazania. Skoro tylko duchowny wymówi niemieckie słowo, wszyscy Polacy jak na komendę opuszczają dom Boży. Wtenczas więc można przekonać się w jakiej liczbie są reprezentowani tutaj Niemcy-katolicy. Mogli-by oni bardzo dobrze stanowić odrębną gminę. Co najmniej jednak mogą domagać się sprawiedliwości.

Co przysługuje Polakom, powinno przysługiwać też Niemcom. Dawniej odbywało się jedno niemieckie kazanie w pierwszą niedzielę na początku miesiąca, w inne zaś niedziele odczytywano po niemiecku ewangelie, niekiedy też odczytywano po niemiecku zapowiedzi. Tymczasem teraz — odkąd co drugą niedzielę odbywają się niemieckie kazania — wypadła odczytywanie ewangelii w języku niemieckim w inne niedziele. Co więc dano nam jedną ręką, odebrano drugą. Czasem wprawdzie odczytuje duchowny jeszcze zapowiedzi w niemieckim języku, ale tak iż Niemcy nie mogą zrozumieć, bo skoro duchowny rozpocznie mówić po niemiecku, wszczytnają Polacy taki niepokój (?) przez nieustanne kręcenie się, że nie można zrozumieć ani słowa. A dalo-by się temu tak snadnie zapobiedz albo przez napomnienie z ambony albo przez odczytywanie zapowiedzi naprzód w języku niemieckim a potem polskim (aha!). Ale niestety napróżno po rozczarowaniu w niedzielę oczekiwali Niemcy niemieckiego kazania w dzień Nowego Roku, po nabożeństwie polskiem w Sylwestra. Kiedy znowu będzie niemieckie kazanie? — pytano z wielu stron i słusznie. Nowo zaprowadzony porządek nabożeństw został zniesionym (!!!) przez zmianę w niedzielę a świętych rozporządzeń nie wydano. To nieprawidłowe postępowanie wywołało pomiędzy Niemcami-katolikami słusznie wielkie oburzenie (?). „Półki ludziom na ziemi”. Z tem pięknym pozdrowieniem na Boże Narodzenie — kończy korespondent z wytartem ciołem — nie harmonizują zapewnienia, że słusznym wymaganiem niemieckich katolików stanie się zadość.

Tyle korespondent inowrocławski. Oczywiście „Pos. Tagebl.” dorzucając uwagę od siebie, przywiezła do tego starą piosnkę o niedostatecznej ilości nabożeństw dla katolików niemieckiego języka w Poznańskiem.

Gdyby ów korespondent wziął sobie sam do serca słowa: „półki ludziom na ziemi”, to zaprawdę nie występowal-by z temi czczeni bezpodstawnymi, wstrętnymi skargami, idąc do kościoła, zawiesił politykę na haku.

Dla niemieckich katolików w Inowrocławiu odbywają się teraz zamiast jednego dwa nabożeństwa po otwarciu nowej świątyni Pańskiej. A ów korespondent mimo to stara się tak rzeczy przedstawić, jakby jeszcze dąiała się Niemcom krzywda. Jaka to krzywda? Przy polskiem nabożeństwie nie odczytuje już duchowny ewangelii po niemiecku — odpowiada korespondent. Dla kogo miał-by je odczytywać po niemiecku? Dla Polaków? Tak. Ów katolik hakatysta tego chciałby i dla tego występuje z jakąś skargą, której nie chcemy bliżej określić właściwem mianem.

Jednakże głównie chodzi mu o to, że jedną niedzielę wypadło niemieckie kazanie i obcesowo twierdzi, powołując się na to, że zniesiono święto zaprowadzony porządek w nabożeństwach. Tymczasem kazanie opuszczone poprostu wskutek nieporozumienia ze strony księdza, który układa porządek nabożeństw na każdy tydzień. Ah, co za zbrodnia! Mimo krzyku o kazania niemieckie uczęszcza na nie tak mało Niemców, że ksiądz mówi przed próżnymi ławami. Nie więcej się da nalicyzyć Niemców na kazaniu nad trzydziestu lub czterdziestu. Zważywszy to, niemniej jak że Niemcy katolicy stanowią nie więcej nad cztery procent ogółu katolików inowrocławskich, zachodzi kwestyja, czy wogóle potrzebne są aż dwa kazania niemieckie na miesiąc.

Twierdzenie, jakoby na nabożeństwach niemieckich bywali tylko Niemcy, jest fałszem, na mocy którego ów „katolik” utrzymuje, że Niemcy katolicy mogli-bystanowić własną gminę kościelną.

Niestety wielu Polaków nie wychodzi z kościoła podczas nabożeństwa niemieckiego, nie słucha nawoływań i przestróg prasy polskiej, dając materyał wciąż niezadowolonym mniejwar-

tościowym katolikom do nowych, nieuzasadnionych skarg i pretensyj.

Przepowiedzieliśmy to dosłownie, że jeżeli Polacy będą pozostawali na niemieckich nabożeństwach, nasi hakatystyczni katolicy niemieccy wysuną znowu nowe pretensje utrzymując że liczba katolików niemieckich jest bardzo znaczną. Z ubolewaniem zaznaczyć trzeba, że wszystkie napomnienia i imie rozsądki, i własnego interesu polskich katolików, że wszystkie przestrogi i przykłady ostraszące nie przemówiły jeszcze do Polaków tak, aby nakłonić ich do niebywania na niemieckich nabożeństwach. I otóż mamy skutki!

Czyliż nie dosyć jest nabożeństw polskich że aż Polacy muszą chodzić na niemieckie? Czyliż uczęszczając na nie Polacy chcą się przyczynić do tego, aby Niemcy, wliczając ich do Niemców, kolotali znowu o więcej nabożeństw niemieckich lub nawet o utworzenia własnej kongregacji? Niepodobno przypuszczać aby taką była ciemnota.

Gdyby wszyscy Polacy opuszczali kościoł przed niemieckim nabożeństwem, pokazałoby się ilu tu jest Niemców, pokazałoby się że krzyżą oni o kazania a nie chodzą na nie, że kwestya nabożeństw to material dla agitacji antypolskiej. Wówczas mielibyśmy nowy dowód, że są to mniejwartościowi katolicy.

Jak we Wrześni.

Ze nie tylko we Wrześni panują tak oplakane stosunki ale i w innych miejscowościach, gdzie łapy i chłosta są głównym środkiem wychowawczym — nie wątpiliśmy. Przedostawiały się i przedostają do nas wieści, uprawniające całkiem do tego mniemania, lecz trudność sprawdzenia tych wiadomości i względy prasowe powstrzymują nas często od oglądania tych wydarzeń.

Niebawem — dnia 21 b. m. — toczył się będzie w Bydgoszczy nowy szkolny proces, jak donosi »Dzien. Pozn.« z którego okazuje się jak niebezpieczną jest rzeczą udawać się z zażaleniem na bijącego dzieci nauczyciela, jak płoną liczyli na pomoc i opiekę władzy. Około 20 ojców rodzin gminy Ojrzanowa pod Łabiszynie wniosło razem z sołtysem gminy p. Wojciechem Ożminą, zażalenie na pierwszego nauczyciela Kühna, czytamy w »Dzien. Pozn.« uskarżając się w niem, że on »obchodzi się z dziećmi w sposób, urągający wszelkiemu opisowi (die Kinder werden von ihm auf eine derartige Weise behandelt, dass dies jeder Beschreibung spottet)».

Petenci powołują się na fakt, że już w poprzednim roku udawali się na tego nauczyciela ze skargą do jego inspektora szkolnego, p. Kempffa w Barcinie, lecz nie otrzymali na nią wcale odpowiedzi, obecnie więc proszą rejencję o spieszne wytoczenie śledztwa i naprawienie złego.

Czyż można spokojniej i lojalniej sobie postąpić, jak to uczynili ojcowie rodzin w Ojrzanowie?

Cóż się atoli dzieje? Oto władze przewracają kota w miechu! Wytaczają śledztwo nie nauczycielowi Kühnowi, tylko sołtysovi Ożminie na podstawie §§ 185, 186 i 196 kodeksu karnego o rozgłaszanie fałszów na nauczyciela i o podawanie go w pogardę w opinii publicznej. W motywach aktu oskarżenia zarzucono sołtyso-

wi, że on jest moralnym sprawcą obrazy on namówił współpodpisanych do wysłania zażalenia, on je też ułożył, a wszystko uczynił tylko w tym celu, aby go »jako Niemca wysadzić z Ojrzanowa i na jego miejsce uzyskać innego nauczyciela, ile możliwości Polaka«.

Proces opowiada się bardzo sensacyjnie. Słuchano bowiem będąc pewnie obite przez Kühna dzieci i ich rodzice.

Świadcami prokuratorowi są powiatowy inspektor szkolny Kempff z Barcina i — interesowany nauczyciel Kühn z Ojrzanowa.

Podobny proces rozegrał się w Wejherowie, jak piszą do »Gaz. Gdańskiej«, za obrazę nauczyciela Wandkiego z Łęży. Oskarżonymi byli w tej sprawie: 1) pani Salomea Zielewska właścicielka dóbr rycerskich, 2) August Bienk robotnik i 3) jego żona. Rzecz się tak miała:

W sierpniu w u. roku zbił p. nauczyciel Wandke 6-letnie dziecko oskarżonych Bieszków za to, że nie umiało »Vater unser«. Dziecko, które dopiero od Wielkiej nocy chodzi do szkoły, zaraz przy płocie szkolnym usiadło, gdyż dalej iść nie mogło. Matka usłyszała, jak nauczyciel dziecko bił i poszła aż do drzwi, by swę dziecko bronić; lecz pani nauczycielowa Wandke jej odradzała i nie wpuściła do szkoły, pomimo, że ta już przy drzwiach była, mówiąc, żeby dostała pół roku kary, więc ta chcąc nie chcąc wróciła się. Gdy jednakże dziecko na pauzę po chleb nie przyszło, wtedy matka poszła szukać dziecko i znalazła takowe pobite pod płotem, że dalej nie mogło iść. Matka wzięła dziecko na ręce i poszła do pana Zielewskiego, swego chlebodawcy, aby je pokazać. Pan Zalewski uważał za stosowne pośredniczyć i prosił Bienkową, żeby dziecko wzięła do domu, która też swego pana usłuchała i do domu poszła. Pobite dziecko włożyła do łózka; spało od 11 godz. przed poł. aż do 5 godz. po poł. Potem obudziła dziecko, bo myślała, żeby było skonałe, ale dziecko natychmiast omdlało; więc matka wzięła w strachu takowe za ręce i poszła do pani Zielewskiej, oskarżonej, prosząc o lekarstwo. Pani Zielewska Bienkowej lekarstwa nie dała, tylko polała dziecko zimną wodą i to przyszło znowu do siebie. Wtem przychodził nauczyciel, niby za żytem do pana Zielewskiego i mówił, gdy mu matka dziecka pobitego powiedziała, że ono z powodu pobicia umrze, że najlepsza kuracja byłaby kijem. W tej chwili wszedł ojciec dziecka, który pracował u p. Zielewskiego; niedługo przyszło do sprzeczki pomiędzy rodzicami pobitego dziecka i nauczycielem w domu p. Zielewskiego. Potem oskarżył ich p. Wandke, że mówili: »Morderca, rzeźnik, czart i rakarz« (Mörder, Satan und Racker) i że mu oskarżeni przy pierwszej okazji zapłacą, to jest, że się nad nim zemsczą.

Wszyscy świadkowie zeznali pod przysięgą, oprócz pana Zielewskiego jako męża oskarżonej, że tych wywisk nie słyszeli, tylko pan Wandka sam na to przysięgał. Sąd zawyrokował, że oskarżeni mają zapłacić po 10 mk. kary lub dwa dni siedzieć. Dodaje, że gdy rodzice dziecka poszli z domu, żeby nie mieć więcej nieprzyjemności, powiedziała pani Zalewska do nauczyciela następujące słowa po polsku: »Panie Wandka, między nami mówiąc, takie pobicie jest nie po ludzku, bo nie można od 6-cio letniego dziecka żądać, by miało się od Wielkanocy »Vater unser« nauczyć, gdyż z domu słowa po niemiecku nie umie i po-

kazała mu swego 6-cio letniego wnuczka, że ten także »Vater unser« nie umie. Więcej nie mówiła co świadkowie pod przysięgą przyniali.

Ale najważniejsze teraz przyjdzie: Bienk pojechał natychmiast z dzieckiem do lekarza dr. Hasse do Wejherowa, który mu zaświadczenia nie dał, natomiast natychmiast napisał list do pana Wandkiego. Ojciec pojechał następnie do lekarza dr. Schwarzenberga do Copot. Na trzeci dzień po pobiciu, lekarz wystawił im świadectwo, że dziecko tak było pobite, że nie mogło 2—3 miesięcy chodzić do szkoły.

Pan dr. Hasse, radca medycyny, zeznał jako znawca pod przysięgą, że sobie mało o tem zajęciu przypomina, i że nie ma czasu, żeby się z książek poinformować, że tyle sobie jednak przypomina, że dziecko oskarżonego było uniego i że było chore, ale z pewnością tylko na żołądek, bo miało obłożony język. Wtem podaje oskarżony Bienk świadectwo drugiego lekarza, dr. Schwarzenberga, którego znowu sędzia nie mógł z powodu niewyraźnego pisania przeczytać głośno. Par dr. Hasse poszedł tymczasem do domu, aby się z książką poinformować i jak przyszedł, powiedział trochę z innej beczki: »To dziecko miało małe czarne miejsca na plecach. Plamy na plecach, powiedział dr. Hasse, mogły być odłtuki od ubrania. A na nogach mogły te pręgi być od kureczy lub epilepsji, ale miało obłożony język, więc mogło być chore na żołądek!« Takie było zeznanie doktora, który dodał jeszcze, że rodzice dziecka kazali takowemu z pewnością mówić, że nauczyciel je pobił, by nie chodzić do szkoły.

Sprawa wrzeńska.

Interpelacya w Izbie włoskiej, na którą minister spraw zagranicznych odpowie później, wywołała wielkie oburzenie w prasie niemieckiej. »Berl. Loc. Anz.« uważa, że parlament włoski pozazdrościł wawrzynów sejmowi galicyjskiemu i żąda od ministra Prinetti'ego, aby dał ostrą odpowiedź. A »Deutsche Ztg.« nazywa posła Lolliniego szaleńcem, cierpiącym na manię wielkości. Tymczasem we Włoszech przyjęto interpelacyę jego bardzo przychylnie: z wielu stron kraju odebrał on wyrazy uznania za podjęcie tej sprawy i ostrą krytykę polityki antypolskiej w Prusiech. Zainteresowanie się bowiem stosunkami u nas jest we Włoszech wielkie i, jak pisaliśmy, utworzyły się komitety damskie w Rzymie i innych większych miastach celem zbierania składek. Wszystko to w państwie sprzymierzonem razi i gniewa Niemców niezmiernie.

Przeciwko deklaracyi księcia Czartoryskiego w sejmie galicyjskim piorunują w ślad za »Nord. Allg. Ztg.« różne inne gazety, lecz rząd austriacki zapewnia swych sprzymierzeńców nad Sprawą, że sprawa wrzeńska nie zakłóca wcale stosunku pomiędzy Niemcami a Austryą. Urzędowy »Fremdenblatt« wiedeński pisze, że byłoby lepiej, gdyby ks. Czartoryski nie był odczytywał tej deklaracyi, ponieważ nie wchodzi ona w zakres czynności sejmu. Jeżeli przedstawiciel rządu (hr. Piniński) mimo to nie zaprotestował przeciw temu, stało się to dlatego, aby nie nadawać sprawie większego znaczenia. Obu rządów — pisze dalej Fremdenblatt — mamy do zawdzięczenia, że poruszenie tej sprawy w parlamencie wiedeń-

Stanisław Ostrowski

PAS RYCERSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Część I.

(Ciąg dalszy).

Na widok wchodzącego, siedzący za stołem bezwiednie podniósł się zław, on zaś szedł ode drzwi, wspaniały i poważny, i od środka już izby zawołał podniesionym głosem:

— Oóż to, panie majster, długoż jeszcze czekać będę na zbroję?... Trzy tygodnie już kowacie ją i wczora termin upłynął, na który wygotowaną być miała. Czemużes mi jej nie odesłał?...

To mówiąc, patrzył surowo na płatnerza, widąc było z twarzy, że mu na gniew się zbiera; tamten zaś odezwał się z niskim pokłonem:

— Darujcie, Wasza Miłość, roboty ninie pełno i ledwo-że nadążę z rymstunkiem, to też i z waszą opóźnienie się nieco...

— A niechaj-że mi wszystkiego! — wybuchnął Tęczyński — a moja do wczora musi mi być!... Mam-że przez ciebie sromać się, siedząc doma, gdy drudzy już ruszyli w pole? Słysz-że mi: kowaj ją natychmiast, by mi do zachodu była w mej gospodzie!...

To mówiąc, postąpił parę kroków ku płatnerzowi, jakgdyby chcąc wrzucić mu mocniej swój rozkaz, tamten zaś, cofając się za ławę, odpowiedział też już nieco podniesionym głosem:

— Rzekłem już wam, panie, że nie nadążę

ze zbroją rychlej, niż na jutro. A i to wiedziecie, iż wam jej mniej, niż za dwa złote, nie oddam, takim się przy niej napocił...

Nie mógł wszakże płatnerz słów swych dokończyć, bowiem stary pan ryknął, jak tur, i, nie hamując już gniewu, wybuchnął:

— A ty, taki synu! Będziesz mie tu zwodził próżno?... dawaj mi ją natychmiast, jaką masz!...

I w tejże chwili potężna prawica spoczęła na policzku płatnerza z taką siłą, że Klimunt zachwiał się i, gdyby nie uchwycił stołu, byłby runął na ziemię.

Wrzasnął wszakże na cały głos:

— Gwałt! rozbij w własnym domu!...

Lecz drugi policzek uciżył go natychmiast, poczem go wnet zamroczyło i upadł między ławy i stół.

W izbie zaś powstał zaraz tumult niemały. Na krzyk Klimunta wbiegło do izby kilku czeladzi, dworzanie zaś otoczyli wraz dokola pana, gotowi w każdej chwili dobyć mieczów. Młody Hans, widząc padającego gospodarza, w pierwszej chwili chwycił ławę, i uniósłszy ją nad ziemię, gotów był godzić nią, jak taranem, w napastnika. Lecz stary Altans chwycił go za ramię i szepnął:

— Przebóg! co czynisz? Cheesz-że, by tu nas półwierotowano na sztuki?... będziesz-że mi tu siedział cicho!

I przemocą posadził go na ławę; tymczasem Tęczyński zwrócił się do czeladzi, wołając na cały głos:

— By mi do wczora zbroja była w gospodzie? Słyszycie?... A nie — to powybijam was co do nogi, jak psów!...

Poczem, nie spojrzawszy na leżącego Klimunta, skierował się ku drzwiom, a za nim ruszył ze szczękiem orszak sług przybocznych.

II.

Młody szlachcic, wyszedłszy od płatnerza, nie od razu udał się na ulicę Bracką do gospody, w której stał Tęczyński, aby zdać sprawę przed panem ze swego poselstwa, lecz wprzód skręcił w prawo, i obszedłszy główną część baszty, znalazł się przed wąską furtą w bocznej ścianie muru. Pchnąwszy furtę nogą, wszedł do malutkiego ogródka otoczonego z trzech stron wysokim ogrodzeniem kamiennem, z czwartej zaś przytykającego do baszty. Zaczisno tu było i uroczo. Od baszty padał wielki cień na szczipły kawałek ziemi, porożnięty w podłużne grzędy, pełne ziół i kwiatów. Rosty tu roschodni, szalwia, mięta pachnąca, macierzanka, barwink i rozliczne inne ziola i trawy, jedne przygodne nadzwyczaj w różnych słabościach ludzkich, drugie zaś wyborne na kąpiel lub ku ozdobie dziewcząt służące. Obok barwiły się drobne stokrocie, ponsowe piwonie, bratki, ówdzie rosło parę krzaków róży, otrząśniętych już z kwiatów płatków. Pośród grzęd rosło Boże drzewko i kilka drzew wiśniowych, w ich cieniu zaś stała niska, drewniana ławeczka. Na grzędach, troskliwie wypielonych z zielska, na czysto umiecionych ulęczkach widać było wszędy ślad piezoculowej ręki Zofki, która tu przez wiosnę i lato hodowała swoje kwiaty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†
Po długich i ciężkich cierpieniach zakończyła żywot swój dożyty, opatrzona św. Sakramentami śp. (108)
Marya Janicka
z Jaraczewskich
dnia 28 grudnia 01, a po trzech dniach 1go stycznia 1902 jej mąż
Władysław Janicki
w Ciechocinku, o czym donosi w smutku pożałowania godnym rodzina.

Bekanntmachung.
Am 7. Januar 1902. ist die unbeschränkte Beschäftigung der Gehilfen, Lehrlinge und Arbeiter in offenen Verkaufsstellen pp. zulässig.
Inowrocław, d. 30. 12. 01.
Die Polizei-Verwaltung.
KOLLATH. (112)

Losy
do król. pruskiej loteryi, 1/10, 1/20 do pierwszej klasy 200 loteryi są jeszcze w zapasie. Zamknięcie sprzedaży losów nastąpi 8 stycznia. Ciągnięcie 9 stycznia 1902. (105)
Lüttich,
król. poborca loteryjny w Inowrocławiu.

Zgubiono
dnia 29 bm. na drodze z Inowrocławia do Mątew resp. do Kruszy Podlud. karton (pudełko) papierowy z rzeczami.
Uczciwy znalazca zechce się zgłosić za odpowiedniemi wynagrodzeniem do eksped. „Dzien. Kujaw.“ pod nr. 12.

Dobra egzystencya!
W mieście lub na wsi z dobrego gospodarstwa poszukuje się
spółniczeki
z kapitałem przynajmniej 5000 marek. Znajomość fachu nie konieczna potrzebna. Łaska, w refleksantki zechcą się zgłosić pod nr. 114 do eksp. „Dzien. Kujaw.“
Mam zamiar moja
kuźnia
z pomieszczeniem i morgą ogrodu przy domu pod korzystnym warunkami wydzierżawić i to w Gąsawie. (110)
Blizszych wiadomości udzieli
S. Frankowski
w Gąsawie.

Prawdziwy Szodon
jedyną w Europie, najznakomitszą delikatesę wódeczaną poleca 3041
B. Kasprowicz
w Gnieźnie.
Filia dla eksportu zamorskiego w Hamburgu. Reprezentant **H. Dirks.**



Patent. parownik paszy dla bydła
Kujawy Kujawy
z miedzianym kotłem do wody jest niezbędnym dla każdego rolnika i opłaca się w krótkim czasie.
z miedzianym kotłem do wody jest bardzo dogodnym, wartościowym, niezrównanym i doskonałym
Cennik darmo, dogodne warunki zapłaty. Spłata ratami dozwolona. (2888)
Fabryka maszyn H. RADTKEGO.
Inowrocław, ulica Staro-Poznańska nr. 2 i 3, ulica Poznańska nr. 2 i 3
Biurowo: przed połud. od godz. 8-12, o p. l. d. o. 2-6
W niedzielę i święta nieczynna.



Księgarnia „Dziennika Kujawskiego“
poleca
Kalendarze
kieszonkowe, pugilaresowe, ściennie, kartkowe, terminowe, rolnicze,
Kalendarz Kujawski
— i inne. —

300 jagniąt rocznych
sprzeda (107)
Dom. Szarlej
p. Łojewo.

Księgarnia „Dziennika Kujaw.“
w Inowrocławiu poleca
książkę kasową dla rolników
układu p. W. Janta-Polczyńskiego w Redgoszcu
po cenie niższej mk. 2,50 za sztukę.

Szukamy do natychmiastowego wstąpienia dwóch doskonałych, pilnych (104)
kotlarzy,
którzy potrafią samodzielnie pracować, znają się także cokolwiek na robotach ślósarskich i są wprawniemi blachniarzami.
Zgłoszenia z świadectwami i podaniem żądanej płacy do
Cukrowni w Nakle.
W wydaniu drugim wyszła niezmiernie zajmująca i piękna opowieść ludowa
Janka z Grzegorzewic
z czasu napadu Tatarów na Polskę w XVII wieku
„Z Niewoli Tatarskiej“
str. 320, egz. brosz. m. 1,50, z przesyłką m. 1,60.
Do nabycia
w księgarni „Dziennika Kujawskiego.“

Nema już raptury. 2000 marek nagrody temu, kto przy użyciu mego pasu rapturowego bez sprężyn, — nagrodzonego w r. 1901 trzema złotymi medalami i trzema najwyższymi odznakami „krzyż za zasługi“ — nie zostanie od swych cierpień rapturowych zupełnie uwolniony. Na żądanie broszura z tysiącem pism dziękczynnych darmo i franko przez biuro: **Das Pharmaceutische Bureau Valkenberg Holland nr. 76.** — Ponieważ zagrożona więc porto dubeltowa, **Dia Niemiec: Ernst Muff, Drogerie Osnabruk nr. 75.** (2378)

Około 280 m. gruntów plebańskich w Jarzabkowie
stacya „Schwarzenau“ są do wydzierżawienia od 1 kwietnia rb. Warunki do przejżenia na plebanii. (71)
Jarzabkowo, 2. 1. 02.
Dozór kościelny.

Ciągnięcie 1 lutego. Główna wygrana na przemian w 12 ciagn. **3 x 480,000** 105,000 i 102,000 **3 x 240,000**
48000, 45000, 36000, itd. Każd. los wygrał razem około 23500 wygranych w wysokości 6 milion. 900000 m. Otom. państw. losy kolej. Miesięczne wpłaty na 1/2, oryg. m. 10 — 1/2, m. 5. Zgłosz. załatwia odwr. Herm. Wächter. Ann.-Ex. Waldshut Baden. (355) lista franko po każdym ciagnieniu i w cacych Niemczech prawnie dozwolone!

Idealem
wszystkich pań jest twarz delikatna i czysta, cera rumiana i młoda, skóra biała, miękkość akamitu i płędośniewająca piękna. Każda z pań powinna się więc myć tylko **Radebeulskiem mydłem liliowo-mlecznem** Bergmanna i sp., Radebeul-Drezno. Znaczek ochronny: „Steckenpferd.“ Kawalek po 50 fen. w Inowrocławiu w aptece Wąsowicza, w drogerji J. Duszynskiego i W. Siemienowskiego. W Pakości u Jasifskiego.

Kaszel
uśmierzające i miłe w smaku **Kaisera** 3040 **karmelki piersiowe** 2740 notaryalnie uwierzytelnione świadectwa, poręczają pewny skutek przy kaszlu, chrypie, katarze i zaflegmieniu. Falsyfikatów proszę nie przyjmować. Päckchen 25 fen. Składy w Inowrocławiu: K. Nowakowski, W. Plechocki, B. Kotkowski, F. Kurowski, Nast. Rynek 2.

Dom. Gozdanin
p. Gębice pow. mogil. potrzebuje od 1go kwietnia 1902 (47)
włodarza
energicznego z zaciętnością na osobny folwark i **kowala-maszynistę z czeladnikiem.**
Zarząd dom.

8 kart pocztowych,
przedstawiających **Wojsko Polskie z r 1831.**
w pięknym kolorowym wykonaniu po 10 fen. sztuka, serya 60 fen., z przesyłką 70 fen. do nabycia
Księgarni Dziennika Kujawskiego.

Album
z widokami miasta Inowrocławia składowane, zawierające przesłannicze wykonywania zdjęć kościoła N. P. Maryi, Ruin starego kościoła N. P. Maryi, pomnika św. Wojciecha, gł. wniejszych ulic miasta itd. itd.
Album to można także wysłać pocztą jako tak zw. **Drucksache za 3 fen.**
Cena 20 fn., z fr. przes. 25 fn.
Do nabycia w Księgarni Dzien. Kujaw.

Kto chce gospodarstwo swoje lub interes swój znieść. Kto chce meble swoje lub zapasy towarów rozprzedać, uczciwych rodziców, mający Kto chce swe niepokupne chęć wyuczyć się rzeźnictwa, towary nie niemożne meble może się zaraz zgłosić. (18)
sprzedać, niech się uda do
aukcyonatora
Hirscherberga
w ul. Synagogi 3. (49)
Zarząd leśny w Balczewie
poleca po tanich cenach suche drzewo opałowe, dragi w wszystkich grubościach, uczciwych rodziców przyjmie do swego zakładu fryzjerskiego (108)
budulec okrągły i cięski
sany. (15)
Szudrowicz. w Inowrocławiu, hotel Basta.

Chłopiec
uczciwych rodziców przyjmie do swego zakładu fryzjerskiego (108)
K. Bochiński,
mistrz rzeźnicki.
Inowr., ulica Fryderykowska.

Ucznia
uczciwych rodziców przyjmie do swego zakładu fryzjerskiego (108)
St. Dorszewski
w Inowrocławiu, hotel Basta.

Resztę mebli
w mieszkaniu moim sprzedam tanio w całości lub pojedynczo.
Kompf.
Ul.icy Fryderykowska.

Zdrową wiejską (109)
mamkę
wakaże
Rutowski, Inowrocław.
Ul. Kolejowa 54.

Piekarnia
w rynku istniejąca od lat wielu i bardzo korzystna jest od 1go kwietnia do wydzierżawienia. **P. Kajant, Kruszwica.** (72)

Potrzebna jest zaraz. (113)
piastunka
w starszym wieku, do małego dziecka, na dobrą pensyę, najchętniej z wiejskiego stanu. Zgłoszenia pod adresem
Wilkońska,
Graboszewo p. Strzałkowo.

Posiadłość
moją składającą się z 5 1/2 morgi roli, 2 domy mieszkalne, nowy wielki budynek, który można na pomieszkanie przebrać, mam zamiar sprzedać z powodu starości. Blizszych wiadomości udzieli (82)
Fr. Mikolajewski,
ul.icy Krzyżowa nr. 30.

Dom. Kuśnierz
p. Wójcica (Strzelno)
potrzebuje od 1go kwietnia 1902 (111)
kowala-maszyn.
obeznanego dokładnie z prowadzeniem maszyn parowych.

Atrament luźny
poleca
Księgarnia Dziennika Kujawskiego.
Na większą ilość
bukszpanu
przyjmuje od zaraz zamówienia (54)
Dom. Dobieszewice
p. Janikowo (Amsee).

3 parobków
z zaciętnościami
szuka zaraz albo na 1go kwietnia rb. (81)
Dom. Schoenau
p. Brudnia.
Miejsce
pisarza podw.
obeznanego z prowadzeniem ksiąg gosp. i gosp. podwózkowem wolne w
Dom. Wielka Kotuda
per Amsee (29)
od 1 kwietnia 1902.

Kolejka polna
do przenoszenia lub też do przymocowania na miejscu jest tanio na sprzedaż, także w mniejszych częściach. O łaskawej ofercie uprasza się pod H. N. 5 do Eksp. Dzien. Kuj.
Od 1 kwietnia br. szukam mlejaca za (106)
buraczarza
z odpowiednią ilością ludzi. Jestem 20 lat w praktyce uprawiania buraków i mogę najlepszymi świadectwami udowodnić. Oferty proszę pod nr. 50 A. G. postlagernd Parchanie nadesłać. (3664)
Poszukuje trzesewego (3664)

Pióra do pisania
w najlepszej gatunkach poleca
Księgar. Dzien. Kuj.